

## Między nami bardzo źle jest

Czytelników Doroty Masłowskiej raczej nie powinna dziwić skłonność autorki do kumulowania sensów utworu w jego warstwie językowej. Również w ostatnim dramacie *Między nami dobrze jest* językowe aspekty zachowań bohaterów wskazują na problemy, wokół których rozwija się akcja tej tragigroteski: komunikacyjne katastrofy i niemożność porozumienia, tożsamości zwichnięte wpływem mediów. Wreszcie w świecie przedstawionym rozmywa się granica między rzeczywistością a (medialną) fikcją. Jakkolwiek interesujące i brawurowe są językowe zabiegi autorki wokół mowy jej bohaterów, po lekturze dramatu pojawia się nieznośne uczucie niedosytu. Nie wiadomo bowiem, w jaki sposób doszło do tego, że między nami jest aż tak dobrze.

W jednym z pierwszych dialogów utworu OSOWIAŁA STARUSZKA NA WÓZKU INWALIDZKIM wspomina przedwojenny czas: „(...) serce tłukło się w młodej piersi jak słowiczek schwytyany w...” – gdy wtrąca się MAŁA METALOWA DZIEWCZYNIKA (wnuczka Staruszki): „W słowiczek”<sup>1</sup> – dopowiada. Trudno nie wyobrazić sobie słodkiego, nieco złośliwego uśmiechu, jaki wykwita na usta dziewczynki mówiącej te słowa. Podobny uśmiech widać u autorki dramatu, której fotografia znajduje się na czwartej stronie okładki książki. Powraca on do czytelnika również w trakcie rozmowy HALINY (matki Dziewczynki) z sąsiadką BOŻENĄ. Pierwsza z wymienionych kobiet jest „specjalistką przemieszczeń palet towarowych w przestrzeni sklepowej klasyczną metodą fizyczną”, ale coraz bardziej prawdopodobny staje się awans „na menedżerkę do spraw elektrycznego ustalania wagi realnej obiektów sektora owoców i warzyw”. Tę perspektywę Bożena komentuje w następujący sposób:

„A pewnie, a kto jak nie ty? Języki – obce, doświadczenie jako dyspozytorka materiałów reklamowych w kolportażu bezpośrednim ręcznym, ambasadorka zapachu »Stara Baba« w Polsce w promocji bezpośredniej w autobusach i tramwajach (...)” (s. 28–29).

Niewinny żarcik z początku dramatu nie jest jednak w stanie przestonąć ponurej rzeczywistości. Relacje Staruszki z Dziewczynką (znaczące, że nie Babci z Wnuczką), lecz także pozostałych (anty)bohaterów utworu, opierają się nie tyle na rozmowie, ile na wymianie poszczególnych, znanych wcześniej obu stronom, kwestii. Wypowiedzi Staruszki bezustannie krążą wokół jednego tematu: dnia rozpoczęcia II wojny światowej; Dziewczynka przez cały czas trwania akcji komentuje wypowiedzi innych postaci, niekiedy dodając coś od siebie – jedno i drugie najczęściej bez związku z intencją rozmówcy; Halina żyje przygodami bohaterów magazynu „NIE DLA CIEBIE”. Postacie dramatu Masłowskiej poruszają się w wymyślonych, fikcyjnych światach.

<sup>1</sup> D. Masłowska, *Między nami dobrze jest*, ilustr. M. Nowak, Warszawa 2008, s. 6–7. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania, dalej podaję numer strony.

Niemożliwa jest zatem rozmowa, ponieważ zakłada ona pewien stopień zrozumienia porozumienia; nic nie łączy protagonistów *Między nami dobrze jest*.

Katastrofy komunikacyjne między bohaterami dramatu Masłowskiej wynikają z posługiwania się przez nich odrębnymi językami. Nikt nie mówi tu w swoim języku, sposoby mówienia wyznaczone są przez media. Prasa, telewizja i internet generują zasoby imaginariusium każdego z protagonistów. Halina z Bożeną zasypywane ulotkami reklamowymi z Tesco, prawdziwymi historiami kolorowych magazynów i programów telewizyjnych mówią językiem tych mediów. Wypowiedzi kobiet stanowią, najczęściej bezsensowne, kompilacje zapamiętanych fragmentów artykułów czy filmów.

Natomiast powstawanie dyskursu medialnego pokazuje scena wywiadu PREZENTERKI z AKTOREM. Również w tym przypadku bohaterowie są mówieni przez język, nie mają nad nim żadnej kontroli. Koło się zamyka: człowiek postrzega rzeczywistość za pośrednictwem kategorii dostarczanych mu przez media, podczas gdy media tworzą swoje produkty z myślą o zapotrzebowaniu konsumenta. Masłowska, komponując tekstowe kolaże wypowiedzi swoich bohaterów, wykazała się prawdziwą wirtuozerią. Dominujące tematy sfery publicznej analizowane osobno nie posiadałyby tej artystycznej siły, którą zapewnia technika zestawienia i amplifikacji. Metoda proponowana przez autorkę uwzględnia także sposoby mówienia o danych problemach. Innymi słowy, nagromadzenie oraz stylistyczne przerysowanie cech charakterystycznych rozmaitych dyskursów przekonująco imituje szum i chaos informacyjny otaczający nas na co dzień. Masłowska pokazuje jednocześnie konsekwencje bezrefleksyjnego przyjmowania wiadomości z ostatniej chwili. Wnioski są przynębiające: dyskursy zalewające sferę publiczną, pozbawione wartości budujących, kreują człowieka politycznie bezmyślnego, potrafiącego jedynie powtarzać zasłyszane formuły. *Między nami dobrze jest* demaskuje świat społeczny rządzony przez nieznane siły, nad którymi człowiek nie potrafi zapanować. Co więcej, pozostaje on wystawiony na pastwę tych sił ugruntowujących stan społecznej anomii.

Jeśli język stanowi podstawę tradycyjnie rozumianej tożsamości, bohaterowie dramatu Masłowskiej są jej zupełnie pozbawieni. Brak ów dotyczy zarówno Staruszki wciąż powtarzającej zasłyszane czy przeczytane gdzieś okrągłe literackie zdania opiewające utracony nagle raj młodości, jak i Dziewczynki karmionej od najmłodszych lat informacyjną papką z radio, telewizji i internetu. Córka Haliny po wysłuchaniu audycji radiowej wygłasza tyradę na temat polskości. Audycja owa stanowi zlepek dyskursów prawniczych:

„W dawnych czasach, gdy świat rządził się jeszcze prawem boskim, wszyscy ludzie na świecie byli Polakami. (...) Pięknym krajem była podówczas Polska; mieliśmy wspaniałe morza, wyspy, oceany (...) Ale skończyły się dobre czasy dla naszego państwa. Najpierw odebrano nam Amerykę, Afrykę (...) Aż do Warszawy wkroczyli Niemcy i powiedzieli, że Polska ani chwili dłużej nie jest już Polską” (s. 70, 71, 72).

„Telewizyjne wykształcenie” Dziewczynki pozwala jedynie na przyjmowanie coraz to nowych porcji medialnej papki, nie dając jakiegokolwiek umiejętności krytycznej analizy. Werbalna reakcja bohaterki uwidacznia zupełny brak kontekstu dla napływających informacji. Na wypowiedź protagonistki komentującą audycję radiową składają się zarówno

elementy też, jak i zasłyszanych gdzieś wcześniej poglądów proeuropejskich, tworząc jeden bełkot:

„I bardzo słusznie. I bardzo słusznie, ja teżnie [zapis jak w oryginale – G.M.] jestem żadną Polką, niby dlaczego? Takiej decyzji nie mogłam podjąć nawet podświadomie. Jestem Europejką. (...) w pełni zgadzam się z tym radiem. Po co być jakimiś Polakami?” (s. 73).

Media dostarczają swoim użytkownikom wizję świata, sposoby jego rozumienia i werbalizacji. Gdzie w takim razie miejsce na rzeczywistość? Granica między rzeczywistością a fikcją w utworze zaciera się, można nawet powiedzieć, że ta druga przeważa (echa poglądów Baudrillarda?). Nagle, nie wiadomo w jaki sposób, skąd i czy naprawdę w mieszkaniu Haliny pojawiają się bohaterowie oraz reżyser filmu zatytułowanego *Koń który jeździł konno*. Ten nie nakręcony jeszcze obraz został uhonorowany wszystkimi możliwymi nagrodami, Halina z Bożeną dyskutują o losach jego bohaterów, występująca w nim aktorka w rozmowie z Prezenterką wyznaje:

„(...) byłam tak zwężona, wydłużona i znużona, że kładłam się ot wprost na kozetce w photoshopie, nie mając siły jechać do tego domu, którego ze zmęczenia zapomniałam, że nie miałam, bo nie istniałam i tak całymi dniami (...)” (s. 65).

W końcu podważa się status ontologiczny świata przedstawionego dramatu *Między nami dobrze jest*, który właśnie kończę recenzować...

Wycucie języka i akrobatyczna sprawność w posługiwaniu się nim stanowią znane już atuty Masłowskiej. Autorka wykorzystała je również w swoim ostatnim dramacie. Dzięki temu powstał sugestywny obraz polskiej współczesności: relacji między pokoleniami – wbrew deklaracjom autorki II wojna światowa jako taka nie odgrywa tu zasadniczej roli – spraw polskiej tożsamości a przede wszystkim siły mediów w kreowaniu rzeczywistości społecznej. W obrazie kreślonym przez Masłowską brakuje jednak odpowiedzi na istotne pytanie. Nie wiadomo, co doprowadziło do wytworzenia sytuacji zaprezentowanej w utworze. Mechanika przyczyn oraz skutków znalazła się poza kręgiem zainteresowań autorki. Stąd bierze się sygnalizowany wyżej niedosyt. Analiza procesów, których efekt wprawnym piórem Masłowskiej został przetransponowany na tekst literacki, byłaby niewątpliwie interesująca.

Wobec tak poważnego niedostatku krytycy pisarki mają prawo zarzucić jej brak intelektualnych ambicji. Trudno podobnego argumentu nie wziąć serio, choć dla zwolenników *Między nami...* będzie on ważył mniej, jeśli pamiętać o młodym wieku autorki. A pozostaje jeszcze kwestia walorów lingwistycznej akrobatyki dramatu! Lektura ostatniego utworu Doroty Masłowskiej angażuje czytelników w dyskusję, może inicjować spory dotyczące najbardziej współczesnych problemów „świata polskiego”. Jedyne w odniesieniu do takiej krytycznej rozmowy bez ironii (i słodko-złośliwego uśmiešku *Dziewczynki*\Doroty) można powiedzieć, że między nami dobrze jest.

D. Masłowska, *Między nami dobrze jest*, ilustr. M. Nowak, Lampa i Iskra Boża, Warszawa 2008.